

Pożegnanie z G8

20 listopada 2008

Prezydent Brazylii, Luis Inacio Lula da Silva powiedział w niedzielę, że G8 straciło rację bytu i może zostać rozwiązane. Bo niewiele znaczy. Trochę przesadził – ale tylko trochę...

Szczyt państw G20 w Waszyngtonie, czyli G8 plus państwa rozwijające się, to jedno z najważniejszych spotkań politycznych w tym roku.

Większość relacji z Waszyngtonu najwięcej miejsca poświęca temu, co uchwalono, żeby walczyć z kryzysem. To ważne – będzie reforma MFW i Banku Światowego, będą wspólne wysiłki żeby zliberalizować handel. Ale najważniejsze – i będę to powtarzał z uporem maniaka – jest to, że to nie G8 będzie od dzisiaj nowym forum, na którym będą zapadać najważniejsze decyzje polityczne świata.

Oczywiście, nową globalną „grupą trzymającą władzę” nie będzie też całe G20; Argentyna czy Hiszpania są po prostu za słabe na to, żeby dyktować jak ma wyglądać globalny porządek. Ale USA, Japonia, Europa MUSZĄ już w najważniejszych sprawach konsultować się z Chinami, Brazylią, Indiami, Rosją. I to jest realna, wielka zmiana.

Dotychczas tylko MOGŁY z nimi rozmawiać. Teraz muszą. Dlaczego? Ano dlatego, że to państwa rozwijające dziś mają pieniądze, dynamikę która może wyciągnąć z kryzysu świat i spore rynki wewnętrzne, które są nadzieją tonących potęg takich jak np. General Motors...

To, że kończymy z G8 na rzecz G20 oznacza też, że kończymy ze światem jednobiegunowym, w którym jedno państwo jest wystarczająco silne, by samo zażegnać kryzys, samo poradziło sobie z problemem globalnym. Już nie ma takiego państwa – nie są nim już USA, które pełniły do niedawna samotnie rolę supermocarstwa. Co oznacza, że Barack Obama będzie musiał na

nowo zdefiniować rolę Ameryki w świecie – szerszym o Chiny, Indie, Brazylię... To nie będzie łatwe.

To nie tylko moja opinia: wystarczy wczytać się w deklarację końcową szczytu G20. Tam jest wszystko, a m.in.:

- Państwa rozwijające się są równorzędnymi partnerami;
- Jasno wytknięto, że to bogaci są odpowiedzialni za kryzys, a państwa rozwijające się mocno cierpią z tego powodu. To było niedawno nie do pomyślenia;
- W deklaracji końcowej mówi się o konsultacjach, współpracy, a nie o tym, że zamożni pomogą biednym. To nowość;
- W deklaracji wpisana jest nie tylko walka z bezrobociem i o wzrost, ale i walka z biedą na świecie – to ukłon w stronę państw najbiedniejszych. Wcześniej NIGDY tego nie było.

O G20 i więcej pisze „Financial Times”, „The Guardian”, BBC. Wszystkie w podobnym tonie – mamy rewolucyjną zmianę.

Autor: Maciej Kuźmich

Źródło: [Świat Inaczej](#)